

## Strach i garbate aniołki... grudzień 2006

Ile jest strachów na świecie? Któż to wie - chyba tylko sam Bóg. Jest jednak jeden - o którym wiem, że jest jedną z najbardziej złowrogich człowiekowi „sił” – mianowicie- **strach przed...BOGIEM!**

Tak, tak - nie przesadzam. Boimy się Boga - trzeba powiedzieć to głośno. Pamiętam pewną wieczorną rozmowę z wierzącym - zaangażowanym już w służbę Bogu facetem, który wyznał mi, że „... boję się Boga, boję się, że jak pójdę za nim - a ON przyjdzie do mnie - że będzie chciał bym poszedł tam, gdzie nie chcę iść...” Boimy się, że Bóg będzie wymagał od nas rzeczy, które nas przerażają i przerastają zupełnie, boimy się, że Bóg zaprosi nas do „tańca” który będzie kosztował nas więcej niż 10% naszych dochodów - że poprosi o więcej ofiarności. Boimy się, że Bóg zażąda od nas więcej, niż chcemy mu dać - i co wtedy? Co zrobimy?

Adam po duchowym upadku w ogrodzie pierwszy poczuł ten toksyczny - paraliżujący i bolesny strach przed Bogiem który go szukał. Dziś to piętno pierwszego Adama zatruwa nam życie i przesłania prawdziwy obraz Boga, Boga który zabiera - to prawda - ale by nas raczej wyzwolić - a nie czegoś pozbawić. Boimy się pójść za Bogiem **na maxa** w swoim obdarowaniu bo może to zabierze nam tak ciężko wypracowane poczucie bezpieczeństwa czerpane ze stabilizacji finansowo-zawodowej, prestiżu, czy z siedzenia w ostatnim rzędzie w Kościołach. **Niewątpliwie musimy polubić swoje powołanie czy obdarowanie** na tyle, by zacząć dzięki niemu budować ludzi z naszego bliższego czy dalszego otoczenia. Jeśli czytamy w nowym testamencie, że dary mają być „używane”, to powinniśmy zastanowić się nad sensem tego przykazania, którego wykonanie na pewno pozbawia nas wygody i niezależności ale jednak więcej wnosi do naszego życia niż zabiera.

Stan kościoła jest dziwny: - prorocy nie lubią prorokować, - ewangeliści nie lubią głosić, - pastory nie lubią być pastorami a ojcowie nie lubią być... ojcami. Jak to dobrze, że nasz Bóg wciąż chce być Bogiem - innego stanu rzeczy już bym chyba nie zniósł. Więc piekarz buduje mosty, spawacz maluje szare bloki a faceci wkładają różowe pończochy i jakoś się to wszystko „kręci”. Ten ogólny kryzys samoidentyfikacji który widać w kościele nie będzie trwał wiecznie bo Bóg to gość, który walczył też o naszą tożsamość - zabrał klucze do naszego życia diabłu który przez grzech i strach więził nas w mrokach śmierci - zabrał i dał nam w ręce mówiąc: „... wyjdź z ciemności, niech ujrzą mą chwałę w tobie, odpal Harleya i w drogę”.

Bóg dał nam klucze do naszego życia - do naszej przyszłości, byśmy panowali w naszym życiu wraz z Chrystusem. Gdy patrzę na to gdzie byłem przed nawróceniem a gdzie jestem teraz, to wiem, że to, gdzie będę „jutro”, jest godne ceny poświęcenia.

Na przestrzeni wieków świętym zdierano żywcem skórę, palono ich na stosie, zabijano jak owce ofiarne a ci tak uparcie nie wyparli się swej tożsamości, nie zaparli się Jezusa za cenę życia - nie włożyli różowych pończoszek.

Ci, którzy panicznie boją się Boga zakopują talenty ale ci, którzy starają się patrzeć Mu w twarz - pomnażają najmniejsze nawet zdolności by GO UWIELBIĆ. Pamiętasz przypowieść o słudze który zakopał swój talent? Sam powiedział potem - gdy jego pan wrócił po „swoje” że zakopał talent bo bał się! Ale byli tam też inni – którzy byli wolni od strachu - ci pomnożyli to co dostali.

Takiej wolności od strachu wam i sobie życzę. Powiesz może: „przecież Biblia mówi, że mamy bać się Boga”! Powiem: OK.! - ale to „bać się” to raczej respekt, szacunek, bojaźń przed Świętym - niż negatywny - paniczny strach przed Bogiem sądu. Boga niech się boi

grzesznik i diabeł - ja raczej pragnę przekroczyć ten niewidzialny mur strachu i pójść w nieznaną za NIM.

Bóg swojemu Kościołowi w Polsce dał bogatą różnorodność obdarowań, zdolności i talentów - bardziej na naszą korzyść - raczej nam niż przeciw nam. I to dobra różnorodność - dlatego ma tu być jak w tanich polskich serialach gdzie nawet komórki dzwonią tak samo. To my zdecydujemy, czy wykorzystamy i przyjmimy ten potencjał w nas i innych, czy przyjmimy to - „inne” niż ja bardziej za błogosławieństwo niż negatywną anomalię. Oczywiście każdy z nas musi szukać tego swego „(...)Pacanowa” – szukać i go znaleźć! A to pozwoli nam wszystkim zająć właściwe sobie miejsce w Domu Bożym.

Mamy za sobą już niezły kawał drogi i jesteśmy „lepsi” od tego kim byliśmy wczoraj - to mnie cieszy i buduje. Przydarzyły się niezaprzeczalnie różne przygody i historie które przyćmiły Boży plan - ale to wciąż on SAM dokonuje w nas dzieła które chwalebnie rozpoczął!

Wiele jednak jeszcze przed nami. Cieszę się bo widzę jak wspólnie wychodzimy ze swojej **anomalii**<sup>1</sup> w naszych kościołach.

Anomia ta, to dziwny splot strachu przed działaniem z przeakcentowaniem roli Boga w zmienianiu rzeczywistości. Boimy się pójść za naszymi marzeniami, za głosem serca, za naszymi talentami – zapominamy o tym, co świetnie ujął Godson Onyekwere w swej książce pisząc, że: „**Bożą metodą jest człowiek**”<sup>2</sup>. Ciekawe, ale to **ja** w miejsce Chrystusa mam sprawować poselstwo, to **ja** mam być światłością świata, to **ja** mam coś do zrobienia w tej dziurze – jaką jest moje miasto i nic do tego do moim kompleksom!

Niedawno mój sześćoletni syn powiedział mi świetną rzecz: „*Tato, wiesz, co jest w życiu najważniejsze?*” – „Co?”- spytałem... Odpowiedział: „*Pan Bóg i straż pożarna! - A wiesz czemu? – Bo Pan bóg ratuje ludzi i straż też ich ratuje...*” Śmiesznie to wykombinował ale kryje się w tym głęboka prawda – to my mamy swoją rolę do odegrania w ratowaniu ludzi a nie tylko Bóg. Przecież Bóg nie będzie za mnie odwał roboty – bo niby jak? Bóg już swoje zrobił i czeka aż ruszymy swoje cztery litery i zaczniemy rozszerzać Boże Królestwo. Bóg dał nam swą moc, dał nam Swego Ducha, obiecał, że będzie z nami, że demony i „jakieś” tam węże nam nie zaszkodzą, że to – czy tamto – czas chyba w to wszystko uwierzyć sercem a nie głową. Czas na ekspansję w kierunku kultury, muzyki, sztuki, nauki, mediów i polityki przez chrześcijan do tego powołanych. Czas na naukę by się przygotować, by być użytecznym w rękach Żywego Boga – czas na działanie by zrealizować największe **marzenia** Naszego Boga – „*Ziemia będzie pełna mojej chwały jak morza pełne są wód!*”.

Cudowne jest to co już widać w tych sferach choć to dopiero zapowiedź prawdziwego deszczu światła. Sukces Hanny Gronkiewicz-Waltz w polityce – świadomie wierzącej osoby – jest zapowiedzą nowej jakości działania - jakości z nieba. Oczekujemy sprawiedliwości w różnych dziedzinach życia społecznego? Ale sprawiedliwość jest tam, gdzie jest **sprawiedliwy!** Oczekujemy przebudzenia? Ale przebudzenie jest tam, **gdzie jest przebudzony!** Logiczny determinizm ewangelii („*uwierz a zobaczysz*”) – nie próbuj nawet z nim walczyć... to co robisz codziennie ma znaczenie. Skoro przeszłość nigdy nie umiera to co dopiero nasza teraźniejszość może „uczynić” dla przyszłości! Skoro jeden człowiek potrafił zmienić Świat, jeden człowiek potrafił „zatrzymać” Słońce to i jeden człowiek może

---

<sup>1</sup> Pojęcie z socjologii – stan nienormalności, chaosu, przekształceń przynoszących chwilowy zamęt, zachwianie ładu społecznego, itp.

<sup>2</sup> Godson Onyekwere „Przebudzenie i ty” cz. II, wydawnictwo „Pielgrzym”, 2002, str.28.

**przywrócić Kościołowi właściwą orbitę... - to ty... to ja... a to już (jak mawiał Puchatek) – to już „my”!**

Było miło ale czas już realizować to, co Bóg wkłada nam w serca. Niektórzy będą musieli iść pod prąd i będą ostro łzawić im oczy od przeciwnych wiatrów ale to konieczne by dostrzec coś więcej od swych ograniczeń. Pasywni są naiwni – nie unikniemy przeciwności i przeciwnika „siedząc” na tylnych siedzeniach.

Dobrze, że przestaliśmy już wierzyć **w garbate aniołki** które za nas zrobią wszystko. Może to co nas czeka, to okres najbardziej dramatycznych, zaskakujących i pełnych Bożej chwały przeobrażeń jakie kościół kiedykolwiek przeżył. Poleją się łzy, pojawi się taniec, ktoś znów się zakocha..., to znowu ktoś porządnie oberwie w nos. Cudowne jest jednak to, że Bóg wybrał właśnie nas do tego dzieła, postawił na nas i zaciekle broni swego wyboru. Wybrał darmożjadów na ojców narodów, wybrał tak nieczystych, na naczynia przerastającej wszystko mocy miłości... i to nie sen, to nie idea - to mocarz Jakuba przychodzi Panować w chwale swego ludu. Przychodzi wyzwolić nas z naszych więzień i nauczyć, jak *...ściągnąć różowe pończochy*.

Jeszcze nie raz zachwieje się nasza wiara ale jak pisał ksiądz Halik, jest to raczej świadectwo tego, że nasza wiara jest żywa, dynamiczna – powiedział, że „(...) *to, że nasze serce nie jest niezachwiane, znaczy również, że nie jest z kamienia; to, że nasza wiara (w najszerszym możliwym sensie tego słowa) nie jest niezachwiana, może znaczyć po prostu, że jest żywa*”<sup>3</sup>.

Zapach zmian już można wyczuć w powietrzu a nasza chwiejność, nasze niedoskonałości tylko bardziej uwidoczną JEGO DOSKONAŁOŚĆ I MOC!

Porozbijani na pochyłych ścieżkach które przed nim będą wyrównane zaśpiewamy:

***„Wielki, Wielki jest Pan Zastępów który  
przychodzi przywrócić nam serce...  
Święty, Święty jest ten który Ma klucze  
Dawida - klucze naszej wolności!!***

***Dzięki, że jesteście razem ze mną na tej drodze bo inaczej bym nie dał rady z tymi pończochami....***

***Bożego błogosławieństwa w Nowym roku***

- Darek

---

<sup>3</sup> Adam Szostkiewicz „Czas Zacheuszy” w „Dodatku inteligenta”, „POLITYKA”, nr. 50; 2006, str. 42.